№ 261. Warszawa, Poniedziałek 23 Września / 5 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Brunona Wyznawcy. Wschód słońca o g. 6 m. 10.—Zach. o g. 5 m. 26. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. cie. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 22 wrześ. (4 październ.) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 91, na które, tudzież na dawniejsze w 380 wnioskach złożono rs. 8,166 kop. 45. Na żądanie 82 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 27 kop. 5½), rs. 4,178 kop. 46 i umorzono książeczek oszczędności 22. Przeto uczestników 10,217 posiada kapitał rs. 474,312 kop. 9½.

Korrespondencja Kroniki.

Kraków d. 17 września 1857 r.

Odpust i sześciosetletnia rocznica zgonu Św. Jacka Odrowąża.- -Kaznodzieje.—Składki.—Hymn Winc. Pola na cześć Św. Jacka Odrowąża.—Kości Leszka Czarnego.—Co słychać o kolei żelaznéj Galicyjskiéj.—Nowa organizacja i nowe podatki.—Spis szlachty w Galicji i Bukowinie.—Pałac w Łobzowie.

Koniec upłynionego miesiąca a bieżącego początek zapisany będzie w kronice Krakowa, jako pamiętny obchodem sześćsetletniéj rocznicy zgonu św. Jacka Odrowąża. Dawno już niebyliśmy świadkami takiego natłoku ludu i takich solennych nabożeństw jak przy téj okazji. Xiądz Szeliga prowincjał Dominikański rozwinął rzadką energję w poruszeniu wszelkich sprężyn aby ten obchód stał się godnym wielkiego patrona. Wiadomo, że z powodu uroczystości Wniebowzięcia Najświętszéj panny trwającéj przez całą oktawę, obchód na cześć św. Jacka odkładany bywa do następnéj oktawy, i dla tego rozpoczęło się nabożeństwo w d. 22 Sierpnia w Sobotę po południu i trwało przez cały tydzień aż do drugiego wtorku. Gdy tylko mniejsza połowa kościoła Dominikańskiego tak jest zrestaurowaną że się nabożeństwo odprawiać może, przeto sama nawa nie mogła pomieścić niezmiernych tłumów pobożnego ludu; msze się więc odprawiały na obszernych krużgankach, a kazania rozlegały się i po krużgankach i w téj połowie kościoła co leży w zwaliskach, a nawet na placu przed kościołem u figury Chrystusa ukrzyżowanego, która tak cudownie ocalała w czasie pożaru.

Można śmiało powiedzieć że przez ciąg trwania tego odpustu, mieliśmy prawdziwy popis wymowy kaznodziejskiéj, bo też i przedmiot był wdzięczny. Wielka postać św. Dominika, tego pogromcy Albigensów, ale nie mieczem tylko słowem bożem. bo miecz błyskał tylko w ręku rycerzy świeckich, zlewała się z równie wspaniałą figurą św. Jacka, św. Cesława i św. Bronisławy Odrowążów, który w świętéj missji poszli do ludów północnych, i jakby przednie poczty kościoła, pozakładali klasztory kaznodziejskie, z których potém rozchodziło się jedyne światło nauki i wiary. Wspomnienia tych wielkich świętych zbudzone pośród świeżych ruin spalonego kościoła XX. Dominikanów, mogły dzielnie poruszyć serca słuchaczów, i natchnąć ich gorliwością dla wiary ojców, czcią dla świętych, a razem wyprosić pobożną ofiarę na podniesienie tych gruzów przemawiających za sobą, jak otwarta rana w piersiach żebraka. Jeżeli kaznodzieje byli wymowni, to niewątpię że i wymowa murów zamienionych w gruzy, przemawiała do serc potężnie. Niepozwalam sobie bynajmniéj robić uwag nad rodzajem krasomówczego talentu tych licznych kaznodziejów, których słyszeliśmy przez całą oktawę, kazących trzy lub cztery razy codziennie; bo każdy z nich dobrze mówił, będąc przejęty wielkością przedmiotu, i celu, jaki zamierzył sobie osiągnąć. To tylko powiem, że najznakomitsze imiona dały się słyszyć na kazalnicach, jako to: Xiędza Górnickiego, Serwatowskiego, Goliana, Prusinowskiego, X. prowincjała Szeligi, X Maniewskiego i wielu innych; najczęściéj jednakże przemawiał X. Prusinowski z W. X. Poznańskiego umyślnie na ten obchód przybyły, głos jego potężny, wymowa płynna i ognista, robiły silne na słuchaczach wrażenie; lubo można powiedzieć iż każdy z tych mówców w swoim sposobie, czy talentem przyrodzonym czy nauką, górował nad wszelką pospolitością.

Głos tych mówców zachęcający do składek na odbudowanie kościoła poruszał szczególniéj lud prosty, który acz małemi, groszowemi datkami zasypywał tace siedzących na krużgankach kwestarek. Była to również piękna ofiara ze strony pań kwestujących przepędzać w kościele całe dnie od 8méj z rana do 9éj wieczór na téj pracy kwestarskiéj połączonéj ze sprzedażą xiążeczek nabożnych, medalików, obrazków świętych i różnych pamiątek pobożnych na cześć św. Jacka.—Największa wdzięczność w téj pracy chrześcijańskiéj i obywatelskiéj należy się dostojnéj matronie hr. Marcellowéj Potockiéj, która łącznie z paniami: Lucjanową Siemieńską, Henrykową Boguszową, Żebrowską, Paliszewską, Jadwigą Skrzynecką i innemi, przyczyniła się do zebrania pięknéj summy powstałéj ze samych prawie drobnych ofiar.—Summa ta wynosić ma około szesnastu tysięcy złotych, co wprawdzie nie jest wiele, lecz kiedy się zważy że to lud ubogi po większéj części złożył i to lud okoliczny, summa staje się znaczącą. Gdy do tego policzymy większe ofiary osób możniejszych, zewsząd nadsyłane, zbierze się jaki taki fundusz do prowadzenia dalszéj odbudowy téj przepysznéj świątyni, potrzebującéj podług kosztorysu najmniéj półtora miljona złotych, aby stanęła w dawnéj świetności; lecz gdy wiele osób możnych rozbiera między siebie restauracje kaplic otaczających główną nawę, w czem tak budujący przykład dał hr. Alexander Przeździecki który wyrestaurował jednę z nich i przepysznem oknem kolorowem ozdobił, tedy koszt odbudowania zmniejsza się o wiele, i wzrasta nadzieja, że przy pomocy pobożnych fundatorów świątynia błogosławionego biskupa Iwona Odrowąża, powstanie z gruzów. Z okoliczności tego odpustu wiele osób i artystów ofiarowało pomoc swoją, a to w ten sposób, iż jedna pobożna dama kazała bić medaliki na cześć św. Jacka z jednéj strony mając wyobrażenie tego świętego, a z drugiéj wizerunek Najświętszéj Panny Różańcowéj; kilku miejscowych malarzy litografowało wizerunki św. Jacka które rozsprzedawano równie jak medaliki na dochód odbudowy kościoła, a Wincenty Pol napisał bardzo piękny hymn, do którego muzykę dorobił p. Aloizy Bieńkowski organista przy kościele św. Ruprechta w Wiedniu.

Można powiedzieć że uroczystość ta odpusto

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Pod widoczną przemocą jéj wzroku i przenikliwym dźwiękiem jéj głosu, Bierzyński nagle zbladł jak ściana i zwiądł rzeczywiście jak powój.

— Niemam, — odpowiedział zbierając swe siły, — ale ją mieć będę w potrzebie.

— Tego się spodziewam po tobie i ani myślę inaczéj, — odpowiedziała Annuncjata, oddychając z głębi piersi, — chociaż nie mogę się nie przyznać do tego, że mnie ta myśl już od kilku dni przeslàduje i czasem strasznym przenika dreszczem. Możebym wtedy powinna nawet tego żałować, żem wyjawiła przed tobą tę tajemnicę mojego serca, o któréj przez lat tyle nikt nie wiedział prócz Tego, który przyjmował moje modlitwy.....

Po tych słowach Bierzyński spojrzał na Annuncjatę takim wzrokiem, jakby jéj nie rozumiał albo nie chciał rozumieć. Ona zaś wytrzymawszy chwilkę w milczeniu, głosem pełnym wzruszenia, mówiła daléj:

— O! bo jakżeżto dziwni są czasem ludzie! Najniezgodniejsze z sobą przymioty łączą się w nich w jeden strój zgodny, tak jak dwa różne tony na harfie. Ty, naprzykład, który się wychowałeś śród gradu kul i szczęku oręża, który już dałeś dowody nieprzełamanéj mocy duszy i wytrwałości żelaznéj, który stoisz na stanowisku tak wzniosłem, że powszednie życia wypadki i ludzie powszedni powinniby być całkiem niewidzialnymi dla twego oka: ty, zamiast orlemi skrzydły wzniosłe kręgi roztaczać pod niebem: łamiesz się umyślnie we czworo, ażeby z najdrobniejszym robaczkiem pełzać po ziemi, — ty, zamiast w chwili spoczynku po wielkich czynach słuchać z obojętnym uśmiechem mojego szczebiotania: dla téj właśnie rozmowy z obojętnością patrzysz na najświetniejsze swe czyny, — ty nareszcie blednieje sz jak chusta na samą myśl tę, że niebawem może będziesz się musiał odemnie oddalić! Oh! a czemżeż ja jestem? Oto najnędzniejszym płazikiem, któremu Bóg pozwolił się czołgać między swojem stworzeniem..... Ty mnie kochasz, to prawda, ty twoją miłość pielęgnowałeś lat tyle, tyś musiał czekać tak długo, nim ci wolno było tę miłość nazwać mojem imieniem, — tyś jest dzisiaj szczęśliwy moją miłością wzajemną, którą dotąd musiałam taić nawet przed tobą, — to wszystko prawda! Ale z tem wszystkiem, czemże to jest ta miłość w obec téj sławy, która już dzisiaj cię zdobi i jeszcze czeka w przyszłości? czem w obec tych obowiązków olbrzymich, które spoczywają na tobie? czem w obec téj roli świetnéj, któréj spełnienia świat się spodziewa po tobie? — Miłość ta jest niczem dla ciecie — i nie powinieneś o niéj nawet wspominać.

Bierzyński stał z załamanemi rękami i głową schyloną. Patrzał on na Annuncjatę z oniemiałym podziwem i po chwili dopiero rzekł głosem przytłumionym, urywanym i nizkim:

— Wielkość, o któréj nie śmiałem marzyć nawet w najbujniejszych snach moich!... Wielkość, do jakiéj się nie wzniosła żadna kobie-

wa obchodzoną była z wielkiem nabożeństwem ludu i wspaniałościami kościelnemi. Między innemi msza przypadająca w rocznicę zgonu św. Jacka, odprawianą była w tych apparatach jakie służyły przy jego kanonizacji. Ornat i chorągiew odznaczały się haftem niezmiernie bogatym i misternym; wyobrażały bowiem w wypukło rzeźbie, a raczéj wypukłym haftem rozmaite cuda św. Jacka i osoby do jego należące rodziny.

Na dniu 31 Sierpnia zrobiono także pogrzeb kości Leszka Czarnego, tego protektora zakonu św. Dominika. Szczątki te po spaleniu się kościoła, gdy restaurowano prezbiterjum w 1856 r. znaleziono pod posadzką około wielkiego ołtarza, właśnie na tem miejscu gdzie stał grobowy kamień, dziś odnowiony i gdzie, jak tradycja mówi pochować się kazał, to jest w miejscu *kędy bywa czytana św. Ewanielja*. Jak grobowiec tak i zwłoki tego za życia nieszczęśliwego xięcia, doznawały przez ciąg sześciu wieków zmiennych kolei losu; to dwukrotne pożary, to restauracje niepokoiły je w ziemskim spoczynku. Dziś zebrane w trumienkę ołowianą złożone zostały na dawnem miejscu z stosownym napisem:

D. O. M.
ossa.
Piae memoriae Lesconis Nigri Serenissimi Principis Polonae, Magni Victoris Jadzvingorum & & Singularis- (simi Benefactoris Hujus Conventus et Ecclesiae Ord. Praed. Post incendium Anno. Dom. 1850. inventa.
Et Anno Jubileo 600 annorum a decessu Scti Hyacinthi Sc. 1857 die 31 Aug. Obsigillata et in Veteri Monumento deposita.

Widzicie tedy, że archeologia wchodzi u nas we wszystko, o tem też jednem co się da cokolwiek napisać: jeżeli bowiem potrącisz rzeczy bieżące, a mianowicie interesa materjalne i krajowe, opanowuje taki niesmak, że zawsze lepiéj choć w starych kościach grzebać, niż te pytania poruszać. I tak między innemi pytaniami o kolei żelaznéj galicyjskiéj tyle interessujące ogół mieszkańców, nadzieją spieniężenia produktów i użyciem rąk i zdolności marniejących bezczynnie—schowane zostało jakby *ad acta*, bo w całéj téj sprawie panuje niezgłębiona tajemnica; a jeżeli kiedy niekiedy bąkną ci gazety wiedeńskie, a *Czas* za niemi powtórzy, to wszystko ma pozór raczéj zagadek, niż jakiéjś pewności. To tylko pewna, że marzenia o świetnych rezultatach téj kolei, tak dalece wytrzeźwiły się rzeczywistością, iż każdy z akcjonarjuszów przemyśla tylko jakby wrócić mógł do zrobionéj zaliczki, rezygnując nawet i z procentu calorocznego. Powiadają, ale za to ręczyć nie mogę, że założyciele kolei żelaznéj galicyjskiéj mogli byli i prędką i stanowczą od N. Pana uzyskać koncessję—lecz woleli przedłużać ten stan niepewny, dla jakichś osobistych widoków. Może być tylko potwarz, tak łatwo czepiająca się ludzi, którzy stoją na czele jakiego interesu—jednakowoż przystęp by nie miało takie podejrzenie, gdyby w przedmiocie tym, większą przyjęto jawność. Kto ma cudze kapitały w ręku, powinien tak prowadzić przedsiębiorstwo, aby opinja nie śmiała rzucać cieniu podejrzenia. Wiadomo jak z powodu téj ogólnéj nieufności, trudnemi są u nas wszelkie większe przedsiębiorstwa, dokonane za pomocą assocjacji—jeżeli więc sprawa kolei galicyjskiéj źle pójdzie, lub runie, natenczas taki wstręt opanuje kapitalistów wielkich i małych do wszelkich i choćby najzyskowniejszych stowarzyszeń, że ani myślić aby się polepszył ogólny byt i zamożność mieszkańców. Nie ma bowiem żadnych dla Galicji widoków podniesienia się na téj drodze, na jakiéj się teraz znajduje, i temi środkami jakich teraz używa; z każdym bowiem rokiem, rosnące ciężary podatkowe nie zostają w żadnym stosunku z możliwemi dochodami i zapewne skończy się na tem, że dochody prywatne mieszkańców zrównają się z podatkiem, opłacanym rządowi.

Obiecują nam nową organizację gmin—najzawiklańsze jakie jest prawo o służebnościach zaczynają już poruszać, słowem nie ma nic, coby niebyło podane w wątpliwość.... tylko to bieda, że mało kto troszczy się o rozwiązanie wątpliwości, po boskich i ludzkich prawach.

We Lwowie J. Excellencja p. Namiestnik Gołuchowski, kazał wydrukować grubą xięgę zawierającą spis szlachty galicyjskiéj i bukowińskiéj.

Przepomniałem jeszcze donieść, że ów wspaniały pałac Łobzowski postawiony na miejscu dawnéj Kazimierzowskiéj pamiątki, a w którym mieścił się korpus kadetów—wali się, choć ledwo trzy lata jak postawiony. Szyldwach stojący w korytarzu posłyszał w nocy trzeszczenie belek i dał znać komenderującemu, który kazał natychmiast zbudzić i wyprowadzić uczniów; poczem zaraz zawalił się sufit. Architekci austrjaccy szydzą zazwyczaj z dawnych naszych budowli i poczytują nas za nieuków—tymczasem te budowle stoją po kilka wieków i nic się dotąd nie wali.

Korczak.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 30 Września. Obraz dochodów celnych w ostatnim kwartale w porównaniu z odpowiednim kwartałem roku zeszłego, wykazuje zmniejszenie o 50,000 fst. W opłatach akcyzy zmniejszenie wynosi 15,000, a w podatku od ruchomości 400,000 fst. Ogólne zmniejszenie dochodów w tym kwartale wynosi 900,000 fst. ale z powodu lepszych rezultatów poprzednich kwartałów zmniejszenie w całym roku, w skutku zniżenia stopy podatkowéj nie przeniesie 200,000 fst.

Paryż 30 Września. Cesarz ma przybyć dziś wieczorem do Chalons. Obóz niezostanie zwinięty przed dniem 15 Października. Cesarzowa ma przybyć tam w dniu 3 albo 5 b. m.

Korrespondencje z Indji otrzymane w Paryżu donoszą że Goolab Sing xiążę kaszemirski, umarł otruty przez Indjan, za to, że niósł pomoc anglikom oddając pod ich rozporządzenie korpus złożony z syków.

Według listów z granicy perskiéj, wybuchło w tym kraju poruszenie rewolucyjne. Wielka agitacja panuje w Ispahanie i Irak-Adżemi.

Weimar 2 Października. Dziś o godzinie w pół do siódméj z rana, Cesarz austrjacki wyjechał do Drezna. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji Alexander IIgi, wyjechał ztąd o godzinie trzy kwadranse na ósmą, ale powróci dziś wieczorem. Najjaśniejsza Cesarska Rodzina w d. 4 b. m. odjedzie do Potsdamu.

(Preussischer St. Anzeiger.)

AMERYKA.

New-York 16 Września. Nie myliliśmy się, donosząc przed miesiącem, że przygotowuje się nowy spisek przeciw Nicaragua. Zupełne milczenie otaczające dotąd Walkera, ukrywało nowe machinacje, które obecnie wyjaśnione zostały przez jeden dziennik z Texas, który ogłasza następującą odezwę kapitana J. C. G. Key.

»Niniejszem zawiadamia się, że otrzymałem polecenie *zarekrutowania* kompanji *emigrantów* dla jenerała Walker, który zamierza udać się z New-Orleans do Nicaragua w początku października na czele przynajmniéj trzech tysięcy ludzi. Wszyscy którzy zechcą przyłączyć się do tych *kolonistów*, mogą to uczynić zgłaszając się do mnie między 15 i 20 Września. Przyszli emigranci winni się udać własnym kosztem do New-Orleans, ale jak tylko tam przybędą, komitet emigracji zajmie się wszystkiemi ich wydatkami, i kosztem podróży na statkach parowych, przygotowanych na ten cel zawczasu.

Osoby które chcą emigrować ku tym okolicom Nicaragua, powinny zgłosić się jak najśpieszniéj, ponieważ kto pierwéj przybędzie, znajdzie wszelkie stosunki korzystniejsze, niż później emigranci. Mam zamiar przed odjazdem zwiedzić niektóre sąsiednie komitety i wyjaśnić każdemu kogo to dotyczyć może, wszelkie plany przyszłéj kolonizacji. W stosownym czasie ogłoszone zostaną nazwiska mianowanych oficerów. *(Ind. Bel.)*

ANGLJA.

Londyn 28 Września. Dawno oczekiwane depesze, nadeszły nareszcie z wiadomościami z Indji. Ogólne wrażenie jakie one sprawiły, jest dość pomyślne. Prassa ministerjalna przygotowała publiczność na przyjęcie bardzo smutnych wiadomości, tak, że szczegóły nowych depeszy, wydały się bardzo zadawalniającemi w porównaniu tego, czego się obawiano.

A jednak nie ma tam wiele powodów do zadowolenia. »Jak nie ma żadnych złych nowin, mówi przysłowie, to już to samo dobrą jest nowiną« otóż to jedno prawda, że telegraf nic prawie nowego z teatru wojny nie donosi. Oprócz małych wyjątków, odwołuje on tylko dawniejsze smutne wieści, i w ogóle można z wszystkiego wnosić, że położenie pozostało *in statu quo*.

Miały słuszność dzienniki, które utrzymywały, że jenerał Havelock nie mógł postąpić do Lucknow, wbrew wnioskom, jakie prassa ministerjalna wyprowadzała, z bardzo niedokładnych pogłosek.

Nie można zaprzeczać, że ton tych dzienników ministerjalnych, nacechowany był optymizmem.

---

ta!... Oh! ale gdzież ten Bóg jest, który mnie tak wywyższył i uświetnił w twych oczach! Kiedy cię słyszę tak mówiącą, zdaje mi się, jakby kto na mnie głazy walił ciosowe. Unieść je wszystkie i nie ugiąć się pod ich ciężarem, unieść je i w pochodzie nawet się nie obejrzyć ku tobie..... czy to być może?

— O! na Boga żywego! tylko się nie oglądać! Myślałam dawniéj, że kiedy się na mnie oglądniesz, będziesz o tyle więcéj miał siły, wytrwałości, zapału; ale dziś..... dziś raz jeszcze powtarzam: miłość twoja powinnaby być niczem u ciebie.

— Miłość moja powinna niczem być u mnie... powtórzył w zamyśleniu młodzieniec i dodał śmieléj: — Jeżeli to ma nas zbawić, to do pewnego stopnia i to się stać może; ale czy wtedy ta miłość może mieć jaką wartość u ciebie?

— U mnie? Ja co innego. Ja jestem kobietą. Dlatego u mnie miłość twoja jest wszystkiem, jest całem szczęściem mojem, jest mojem zbawieniem na ziemi! Kochać ciebie, wielbić w tobie odwagę, szlachetność serca, wzniosłość umysłu, otaczać ciebie najświeższemi kwiatami serca, gdy jesteś przy mnie, towarzyszyć ci myślą, kiedy jesteś daleko, nie odstępować ciebie modlitwą zawsze i wszędzie: jest najwyższą rozkoszą, o jakiéj mogłam kiedykolwiek zamarzyć. W pogodnych chwilach, po dobrych wieściach, po miłéj Bogu modlitwie, może też czasem marzę i więcéj: może natenczas zaglądam w przyszłość, może śnię długie lata cichego szczęścia, może cię wtedy kocham już takim, jakim naówczas będziesz: ale dziś, póki czas czynów, nie mogę cię kochać jak tylko w czynach! — Dlatego dzisiaj zimny dreszcz mnie przejmuje, kiedy pomyślę o tem, że moja miłość mogłaby stać się przeszkodą twym czynom. I słuchaj mnie, bo już muszę wszystko powiedzieć, — mówiła daléj Annuncjata z wzrastającym zapałem, — słuchaj! gdybym wiedziała, że to marne uczucie, które cię do mnie tak wiąże, zuboży Rzeczpospolitą tylko o jedno twoje zwycięztwo, — i jeszcze mniéj nawet; bo gdybym wiedziała, że dla mnie wyjście twoje z obozu tylko o jeden dzień się opóźni: patrz! czy widzisz, kto tam siedzi w kącie galerji?.....

W drugim kącie galerji siedziała mniszka.

— Czy widzisz, kto tam siedzi w kącie galerji? Ona ma dawno już dla mnie przygotowane schronienie, o którem dotąd i słyszyć nie chcę: ale natenczas nie wahałabym się ani momentu, zamknąć się na wieki w tych murach, — chociaż tak straszne dla mnie tu mury i chociaż cię kocham tak bez pamięci!

— O! mój aniele! — odpowiedział na to młody marszałek, — jeżeli tylko tyle jest w twojem sercu obawy, to możesz być zupełnie spokojną. Ja w moich obowiązkach pewnie się nie zachwieję, chociażby mną i najsilniejsze uczucia miotały gdzie indziéj. Serce moje potrafi się uniżyć do skargi, ale do buntu przeciw méj woli nigdy się nie podniesie. Uczucia moje dla ciebie, przyzwyczajone do pokory i posłuszeństwa długiemi laty, ani śnią o tem w swojéj niewoli, żeby mogły zrzucić ze siebie to jarzmo. A zresztą, moja jedyna! jestem żołnierzem, — a u żołnierza przyzwyczajenie do swego rzemiosła jest daleko silniejsze, niżeli wszystkie inne i najgoretsze uczucia. Niech żołnierz klęczy u nóg ubóstwianéj przez siebie kochanki, niech w najtkliwszéj miłości tuli do swojéj piersi wielbioną przez siebie żonę i ukochane dziecięta, niechaj się rozmiłuje w pieniądzach, grze, gos-

DODATEK.

W przekonaniu, że jenerał Havelock prędzéj czy później przybędzie do Lucknow i znając trwożliwe oczekiwanie kraju, dzienniki te korzystały z prawa wątpliwości i za pewność podawały to, co zaledwie miało pozór prawdopodobieństwa. Jest to dogodny sposób, ale nie bardzo roztropny, bo publiczność prędzéj czy później przekona się, że była zwiedzioną i nawet najszczersi przyjaciele stają się przez to niedowierzającemi.

Były niektóre cząstkowe powstania, ale zostały zaraz przytłumione. To bezwątpienia bardzo jest pomyślną wiadomością, ale z tych nowych rozruchów wnosić należy, że krajowcy znajdują się ciągle w położeniu umysłów bardzo gorączkowem i że niebezpieczeństwa nie przestaną być ważnemi, dopóki wojska europejskie nie przybędą w dostatecznéj sile na teatr powstania. Potrzeba rozbrojenia jednego pułku krajowców w Bombay, jest faktem niepomyślnie wróżącym, jak równie rozbrojenie jednego pułku w Madras, który nie chciał maszerować przeciw powstańcom.

Chociaż te wiadomości pokazują nam ciągle obecność wielu bardzo żywiołów niebezpieczeństwa, ogólne jednak wrażenie ostatnich depeszy, było pomyślniejszem niż się spodziewano i rozproszyło obawy wywołane przez wieść, że gabinet zamierza zwołać niezwłocznie parlament. *(Ind. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 30 Września. Dziś z rana biegała wieść, że Cesarz wrócił téj nocy do Paryża, aby dziś wieczorem odjechać do Chalons. Ta wieść równie jest fałszywa jak poprzednia, która coś podobnego mówiła, bo dowiedzieliśmy się przed chwilą, że Jego Cesarska Mość znajduje się już w Chalons dokąd przybył przez Metz. Obóz przedłużony został jeszcze na dwa tygodnie. Marszałkowie Magnan, Pélissier, Bosquet, Baraguay d'Hilliers, udają się tam w tych dniach. Marszałek Randon udał się do Delfinatu.

Ponieważ manewry zostaną przedłużone, Cesarzowa zapewne zabawi w Chalons przez kilka dni. Mówią o wielkiéj ceremonji militarnéj i religijnéj, która ma się odbyć w obozie w obecności Cesarzowéj i przy któréj Jéj Cesarska Mość przedstawi gwardji swego syna, zapisanego jak wiadomo w 1 pułku grenadjerów gwardji. Wczoraj Cesarzowa przed udaniem się do teatru przy Porte St. Martin odwiedziła xięcia Hjeronima. Dziś z rana stryj Cesarza prezydował na radzie ministrów.

Hrabia Walewski powrócił z Stuttgardu wprost do Paryża, bo zapalenie gardła niepozwoliło mu towarzyszyć Cesarzowi do Metz. Oczekujemy tu barona Hübner, który ma zdać sprawę z konferencji dyplomatów francuzkich i austryjackich, odbytéj w Wiedniu. Co do kwestji xięstw zapewniają, że rząd turecki widząc niepodobieństwo przeszkodzenia tryumfowi stronnictwa połączenia, przystaje już na to, pod warunkiem, aby wybór monarchy dla połączonych prowincji, został przedstawiony Porcie do zatwierdzenia. *(Ind. Belge).*

I N D J E.

Najbardziéj obawiać się należy o garnizon angielski w Lucknow, który przez Nena-Sahiba gwałtownie jest naciśnięty; według wszelkich obliczeń, niepodobna prawie żeby ta garstka mogła się dłużéj utrzymać. Pułk 32gi stanowi większą część tamtejszéj siły zbrojnéj. Żołnierzy jest tam 600, ale oficerów nie ma dostatecznéj liczby. Prawie wszystkie kobiety i dzieci tego pułku, zostały wymordowane w Cawnpore, ale mimo to jeszcze około 300 kobiet, dzieci i innych bezsilnych osób znajduje się pod opieką garnizonu w Lucknow. Od dnia 27go maja ta bohaterska garstka zamknięta jest w murach starego miasta, nieustannie ostrzeliwana bombami i kulami dobrze obsłużonéj artylerji, 20,000 powstańców krajowych którzy oblegają to miasto. Prawie wszyscy ranieni i polegli ponieśli śmierć lub rany w częstych wycieczkach, które nakazywane były przez głód i inne okoliczności.

Od miesiąca blisko nie mamy ztamtąd żadnéj wiadomości, tylko urzędowa londyńska gazeta wymienia oficerów awansowanych, którzy o tém ani wiedzą, albo często już dawno spoczywają w grobie nim otrzymali awans. Coraz bardziéj rozszerzające się niebezpieczne powstanie, zmusza nakoniec *Timesa* do przyznania nareszcie tego co każdy bezstronny człowiek widział i powtarzał dawno, to jest że każda następna poczta coraz gorsze wiadomości przywozić będzie. Wszakże w stolicy Madras i w Bombay dawno już przygotowano się na wybuchnięcie powstania. Powstanie na północy stało się powszechnem i drobnemi siłami już mu dziś niepodobna poradzić, pojedyncze małe oddziały anglików będą miały nawet nie mało trudu żeby się same utrzymać w pośród chmur rozkiełznanéj dzikiéj ludności, a dopiero w końcu października albo początku listopada zbierze się około 30,000 nowego wojska europejskiego. Ale tymczasem jak się zdaje i południowe prezydentostwa Madras i Bombay będą potém musiały być podbijanemi na nowo, a do tego, 30,000 wojska będzie znowu za mało. Wszystko zatém zapewnia długie i w początkach przynajmniéj wątpliwe walki.

— *Morning Post* w następujący sposób stara się zmniejszyć podziwienie jakie wzbudzać mogą okrucieństwa popełniane obecnie przez indjan na ich ofiarach. Gust do ofiar z ludzi, pozostał między tym ludem pomimo przewagi mahometanizmu i nie ma jeszcze pół roku jak rząd angielski potrafił wystąpić przeciw wykonywaniu tych barbarzyńskich obrzędków. Ofiary z ludzi odbywały się corocznie w Saugor w prezydentostwie Bengalu. Pięć lat temu, skazano na śmierć jednego bramina, który zabiwszy kozła na ofiarę bogini Kali, tym samym nożem zabił dwóch ludzi obecnych przy ofierze. Kilka miesięcy temu powieszono w Rengpore indjanina który zabił dziecię schwytane na ulicy, w nadziei że tą ofiarą wyjedna u bóstwa wyzdrowienie swego chorego syna.

Kondowie zajmujący terrytorjum na 200 mil długie a 170 szerokie, na północ i zachód odnogi bengalskiéj, składają ofiary bogini ziemi. Ofiary te nazywają oni *merius*. Na te ofiary nie zabijają mieszkańców gór, tylko porywają gwałtem lub kupują w zamian za wieprze, barany i drób, na dolinie. Wszelkie ofiary z ludzi podobają się bogini Kali, ale szczególnie miłe są dla niéj dzieci.

Ofiary trwają trzy dni. W pierwszym dniu piją, śpiewają i tańczą. Drugiego dnia przywiązują ofiarę do słupa, dają jéj kwiaty, oliwę i szafran. Trzeciego dnia kapłan przebija ofiarę nożem i natychmiast tłum rzuca się na nią i tnie na sztuki wśród strasznych krzyków, skoków i szatańskiéj muzyki. Kto szczęśliwie dorwie się do kawałka ofiary, zanosi go do domu i poświęca swemu domowemu bóstwu. W niektórych okręgach duszą ofiarę, przytrzymując jéj głowę zanurzoną w wiadrze krwi wieprzowéj, a potém tną na kawałki. Niepodobna zliczyć ile ofiar ginie tym sposobem corocznie. Wciągu sześciu miesięcy w dolinie mającéj dwie mile angielskie długości a trzy-ćwiercie mili szerokości, anglicy ocalili siedmiu ludzi przeznaczonych na ofiarę.

Dziecio-bójstwo dochodzi w Indjach niesłychanych stosunków; szczególnie między radszaputami. Matki zabijają swe córki ani się zapytawszy ojca, i bez żadnych ceremonji, jakby kocięta albo szczenięta. Albo topią je w mleku, albo smarują piersi trucizną, albo rzucają dziecię na pole, na pastwę tygrysom i ptakom drapieżnym. Towarzystwo wschodnio-indyjskie zawarło kontrakty z xiążętami indyjskiemi w celu wytępienia dziecio-bójstwa, ale bez żadnego skutku.

Co do sławnych Thugów czyli *dusicieli*, w jednym roku 1837 skazano ich na śmierć 266. Pogarda życia ludzkiego i okrucieństwo połączone z chytrością, były od wieków główną cechą charakteru ludów indyjskich, i niechby tylko panowanie europejczyków osłabiło się na chwilę, natychmiast zgubne skłonności odżywią się na nowo.

— Ostatnia depesza mylnie doniosła, że sir H. Pottinger przybył do Suez, gdyż rzeczywiście przybył tam paropływ *Pottinger*. *(Le Nord.)*

— Jenerał Havelock postąpiwszy na pół drogi ku Lucknow i pobiwszy dwa czy trzy razy powstańców w prowincji Oude, musiał z powodu słabości swojéj kolumny, zmniejszonéj znacznie trudami, walkami i chorobami, cofnąć się do Ungutwar a w końcu do Cawnpore, gdzie się obecnie znajduje. Bithur tymczasem zostało na nowo zajęte przez gromadę powstańców liczącą 4000 ludzi z 5ciu działami. Jenerał Havelock uderzył na Bithur w dniu 16tym, zdobył tę pozycję i wziął 2 działa. Kolumna jego liczy już tylko 900 ludzi, pójść z nią na Lucknow przed otrzymaniem posiłków, byłoby to samo co skazać ją na nieomylną zgubę.

Z Lucknow wiadomości nie sięgają daléj jak do 22go z. m., ale według ostatnich wiadomości, garnizon dzielnie się trzyma i udało mu się zaopatrzyć się w nowy prowjant. Jenerał Havelock przygotowany jest na jaki atak z lewéj strony rzeki od powstańców z Oude albo z Futipur, gdzie zbierają się czółna, i z Calpi gdzie powstańcy z Gwalior opatrzeni, w silną artylerję, zamierzali przejść przez rzekę i połączyć się z buntownikami z Oude. Jenerał wysłał jeden paropływ w górę rzeki, aby czółna pod Futipur zgromadzone zniszczyć, ale siły

---

podarstwie lub jakimkolwiek przemyśle, — kiedy obaczy rozwinięty standar swojéj chorągwi i znajomy sobie głos surmy usłyszy, — kochanka, żona, pieniądze, bywajcie zdrowe! żołnierz już stoi w szeregu. Otóż tak będzie i ze mną. Dzisiaj ja stoję przy tobie i płaczę na to, że nie za długo będę cię musiał porzucić, serce moje się krwawi z żalu i zdaje mi się pod ciężarem boleści, że nie będę miał tyle odwagi, aby ciebie pożegnać: ale to tylko rozżalone serce tak mówi! Któregoś ranka bowiem, kiedy ze snu się zbudzisz i przystąpisz do okna, aby w mój obóz popatrzyć i posłać mi w myśli dzieńdobry: na całéj obozowéj przestrzeni nie obaczysz ani żywego stworzenia, a w koło tylko martwe okopy. Zerwiesz się wtedy do okna, zawołasz sług i zapytasz: Cóż się stało z tem wojskiem, które tu leżało obozem? gdzież jest mój oblubieniec, który dopiero wczoraj klęczał przedemną i przysięgał mi miłość na wieki? — A słudzy ci odpowiedzą: Wojsko to, pani! zerwało się w nocy i poleciało precz, to ptactwo pancerne! Oblubieniec twój pierwszy rozwinął skrzydła i na czele odleciał, a kiedy leciał, widzieliśmy to na własne oczy, ani nawet popatrzył na zamek. Oblubieniec twój ciebie porzucił i może nigdy już nie powróci! — I może słudzy prawdę powiedzą. Bo czyż to zgadnąć, dokąd kogo zaniesie wojna? i wojna taka, która nie zna innego hasła, tylko: zwyciężyć lub zginąć? — Więc może gdzieś tam, na którem polu, już jest grób wykopany dla niego i wtedy się stanie rzecz bardzo u nas zwyczajna: czarno ubrana kobieta klęczy na grobie i płacze poległego na wojnie kochanka; Pan Bóg zsyła ku niéj swoich aniołów, aby jéj łzy zbierali i zamieniając je w kwiaty, ścielili niemi dalszą drogę jego życia. Bardzo smutna ta scena, ale za to tak piękna i tak dokończona, że już niema o niéj co mówić. — Ale jeżeli żołnierz nie zginie, jeśli ta wojna trwać będzie długo i iść temi drogami, któremi idą nasze dotychczasowe nadzieje, któż to odgadnie, co się stać może z żołnierzem? — Po latach wielu, trochę zgarbiony, trochę zsiwiały i zżeleźniały w żelaznym trudzie, może też kiedy będzie siedział pod swym namiotem, aby spocząwszy przez oka mgnienie, dalsze poczynać prace. Już może wtedy będzie hetmanił tysiącom i tysiące spraw będzie miał na swych barkach; już może tumy stawiać z ciosowych głazów, nawet ten stary zamek będzie mu się zdawał lepianką. Owo natenczas przejdzie koło niego kobieta, a poznawszy go mimowoli, ręce załamie przed sobą. On będzie patrzył na nią, ale ledwie sobie przypomni, czy ją znał kiedy. A ona wtedy jeszcze raz ręce załamie i rzeknie: Oh! jakżeś ty się odmienił! Wszakżeś mi tyle razy przysięgał, że każdy najdrobniejszy wieniec wawrzynu, który zdobędziesz, złożysz u moich kolan; od tego czasu tyle lat już minęło, a jam nie widziała ani twojego cienia! Czyż mnie już zapomniałeś zupełnie? — A on się wtedy pochyli ku niéj i uśmiechnąwszy się jak do dziecięcia, spyta: Dziecko moje! pomnisze jeszcze do dziś dnia te sny dziecięce, któreśmy niegdyś marzyli z sobą? O! i ja je pamiętam. Były to bardzo ładne zabawki. Radbym je znowu kiedy odświeżyć w mojéj pamięci, ale dziś, daruj mi, dziecię! dziś mam inne sprawy na głowie. — Ale co ona jemu odpowie na to, — skończył młodzieniec, patrząc na swoją oblubienicę, — tego już nie wiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jego nie dość są liczne, żeby mogły niedopuścić przejścia powstańców przez Dżumnę pod Callpi. Mieszkańcy Oude napadają na nasze wioski na północ od Gangesu i obawiać się należy przerwania kommunikacji między Benares i Allabahad.

W bitwie pod Delhi 1go i 2go sierpnia powstańcy wzmocnieni znacznym oddziałem z Neemuch, zostali jak zwykle odparci i 3000 poległo a między nimi 900 z Neemuch, i z tego powodu powstańcy z tego ostatniego miasta nie chcieli już wcale wrócić do Delhi i zupełnie są zdemoralizowani. Oblężeni nie mają już prochu angielskiego i kapiszonów, fabrykują sami proch, ale naturalnie bardzo nędzny. Bataljon gurkasow z Kumaon, przybył w dniu 1szym sierpnia pod Delhi a 1300 europejczyków i 3000 krajowców z Pendżabu, spodziewani są w dniu 15tym. O cofnięciu się z pod Delhi, nie ma teraz wcale mowy, chociaż był czas kiedy o tém myślano. Od 2go do 8go sierpnia nie było żadnych walk więcéj.

Wiadomości z Agra dochodzą do 11 sierpnia. W twierdzy téj wszystko było w dobrym stanie, na żywności nie zbywało. Garnizon nie jest silny, ale cała ludność europejska znajduje się w twierdzy. Oczekują tam niecierpliwie odezwy z wschodu. Allighur zajęte jest przez jednego ajenta króla Delhi. Garnizon z tego miasta i z Gorukpur otrzymał rozkaz zgromadzenia się w Azimghur.

Major Eyre z 3ma działami i 150 europejczykami, pobił powstańców pod Kover Singem i dał odsiecz garstce europejczyków, którzy przy pomocy 50 syków, bohatersko bronili się w Arrah. Kover Sing umknął przez góry do Rohtos. Jego brat Amur Sing stał w górach po boku wielkiéj drogi wojskowéj, dla tego w okolicy nie było bezpiecznie. Alonzo Money, poborca podatków w Gya, z pomocą kilku europejczyków, przywiózł do Kalkuty siedm lak rupji z tamtejszéj kassy.

Od czasu odejścia ostatniéj poczty, pułk 5ty nieregularnéj jazdy z okręgu Santal, wyruszył ku Arrah; gdzie się obecnie znajduje, niewiadomo. 750 ludzi piechoty, 300 jazdy i 4 działa, wysłane zostały przez naszego politycznego ajenta, aby przeciąć drogę powstańcom z Dinapore, którzy chcieli przeprawić się pod Callpi przez rzekę Dżumnę, aby się połączyć z powstańcami z Gwalior i Oude; inny oddział europejski broni wąwozu Kutra i jest nadzieja, że ci lub owi rozbiją tę bandę powstańców.

Według wiadomości z Delhi 14 sierpnia, położenie anglików pomyślniejsze jest niż kiedykolwiek. Powstańcy są zupełnie zniechęceni przez niepowodzenia poprzednich ataków i można mieć nadzieję, że się sami rozproszą. Indjanie zamordowali pięciu rzeźników za to, że szlachtowali krowy; mahometanie nie starali się pomścić za to.

Brygadjerowie Chamberlain i Seaton wyzdrowieli z ran poniesionych. (*Pr. St. Anz.*

— W nowych doniesieniach czytamy, że garnizon w Lucknow zaopatrzył się znowu w żywność. W dniu 30 Lipca, 1 i 2 Sierpnia były nowe bitwy pod Delhi, w d. 12 znowu stoczono walkę, w któréj anglicy stracili 112 ludzi. Jenerał Nicholson w dniu 8 przybył pod Delhi, armja jego miała nadciągnąć w dniu 12 i wtedy korpus oblężniczy liczyć będzie 11,000 żołnierzy.

— *Morning Post* zawiera jeszcze następujące szczegóły:

Śmierć jenerała Reid potwierdza się. Major Bonelli został zastrzelony, przyczyny nie wiemy. W jednym długim napadzie powstańców w Delhi który od godziny 6éj wieczorem 1 Sierpnia trwał do 2 po południu dnia następnego, straciliśmy tylko 10 poległych, a 36 ranionych. Powstańcy wystrzelali 200,000 ładunków. Strata ich była bardzo ciężka i wielu z nich dezertuje. Oprócz jenerała Havelock, drugi oddział europejskiego wojska przybył do Cawnpore. Jeden oficer donosi, że był naocznym świadkiem śmierci Nena Sahiba i całéj jego rodziny. Płynęli oni czółnem po Gangesie i w skutku przewrócenia się czółna utonęli.

(*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

Organizacja konsulatu angielskiego w Turcji, na któréj niedogodności od wielu lat uskarżano się, uległa nakoniec głębokiéj reformie. Jeneralny konsul został na przyszłość pozbawiony wszelkiéj sądowéj władzy i zaprowadzono za to sąd konsularny z sędzią prezydującym, który rocznie pobierać będzie 2000 fst. pensji. Wszelkie spory w przedmiotach sądów cywilnych, roztrząsać będzie prezydujący z przybranemi sobie właścicielami lub bez nich, stósownie do swego uznania. Ten sam sędzia wyrokować będzie w ważniejszych kryminalnych wypadkach; przestępstwa które nie zasługują na karę śmierci, ale cięższe są niż przekroczenia policyjne, ulegają sądowi przysięgłych złożonemu z 6ciu osób, a najwyższe zbrodnie jak dotąd należyć będą do sędziów w Korfu, Malcie albo w Anglji. Od wyroków konsulów apelować można do sądu konsularnego, ale od tego ostatniego służy tylko apellacja do tajnéj rady (*Privy Council*) w Anglji. *Times* upatruje w tym planie reformy pierwszy owoc téj zdrowéj krytyki, którą on karcił stosunki angielskie ze wschodem w czasie ostatniéj wojny. Przynajmniéj na przyszłość wyroki sądowe nie będą wydawane według widzimi się, chociaż z saméj słabości Turcji a siły Anglji wynika, że i te nowe sądy konsularne nie będą mogły być wolnemi od względów politycznych. (*N. P. Z.*)

SIR COLIN CAMPBELL.

Naczelny wódz armji angielskiéj, która ma podbić na nowo Indje, urodził się w Glasgowie i ma obecnie 68 lat wieku. Matką jego była Marja Campbell of Ardnoher (na wyspie Islay) i pochodziła z rodziny szlacheckiéj bardzo starożytnéj.

Ale wojna domowa, która pustoszyła Szkocję przed jéj przyjściem na świat, pozostawiła rodzinie jéj tylko wspomnienie świetnéj przeszłości. Po śmierci jéj ojca, majątek został rozdzielony między nią i dwiema jéj siostrami. Dwaj jéj bracia służyli w armji i pomarli w młodym wieku. Trzy siostry Campbell opuściły swoje góry i osiedliły się w Glasgowie, spodziewając się przy oszczędności żyć spokojnie z dochodu od małego ich kapitału.

Wkrótce po osiedleniu się w Glasgowie, matka sir Collina poznała niejakiego pana Campbell, który będąc synem kupca zamieszkałego w tem mieście, nie zdawał się jéj siostrom być dość szlachetnym, aby wejść w związki krwi z Campbellami szkockiemi. Jednakże małżeństwo przyszło do skutku.

Wkrótce po przyjściu na świat sir Colina i jego siostry, ojciec w skutku niepomyślnych interessów i śmierci żony, poszedł za nią do grobu. Dwie ciotki wzięły do siebie siostrzeńca i siostrzenicę i starały się zastąpić sierotom brak rodziców. Młody Colin zaraz oddany został do szkół, a miss Eliza Campbell otrzymała pod okiem ciotek bardzo staranne wychowanie.

W siedmnastym roku życia Colin Campbell wszedł w świat. Pomimo szczupłych dochodów, ciotki umieściły go w wojsku i umundurowały. W dniu 26 maja 1808 roku, wszedł w służbę królewską, pełen zapału, ale z pustą zupełnie sakiewką, jako chorąży w 6tym pułku piechoty. W téj epoce rozwijała się wojna europejska, któréj autorem był Napoleon, z założeniem panowania nad światem.

Colin Campbell służył na półwyspie, znajdował się w bitwie pod Vimera, towarzyszył sir Johnowi Moore w jego marszu i odwrocie i odznaczył się w bitwie pod Corunna, która dozwoliła resztkom naszéj armji cofnąć się do okrętów. Późniéj wrócił do Anglji, wziął udział w wyprawie przeciw Walcheren i w jéj ciężkich klęskach.

Mało officerów znajdowało się w tylu bitwach co sir Colin Campbell. Jego służba na półwyspie od 1809 do 1814 obejmuje bitwę w Barrosa, obronę Tarifa, walkę w Terragone i liczne bitwy w Malagar i Osma. W dniu 11 lipca 1813 roku xiąże Wellington napisał rozkaz dzienny, wzywający ochotników do spróbowania szturmu na San Sebastian, oblegany przez Anglików, i Colin Campbell wziął wraz z innemi udział w szczęśliwem doprowadzeniu do skutku tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Był on jednym z dwóch dowódców, którzy w dniu 17 tegoż miesiąca prowadzili atak wojska angielskiego przeciw szańcom zewnętrznym nieprzyjaciela, a w dniu 23 stanął na czele kolumny, na pewną prawie śmierć idącéj do szturmu.

W téj sprawie został ciężko raniony w obie nogi. Walczył jeszcze następnie pod Wiktorją, pod Bidassoa, ale pomimo tak czynnéj służby, awans jego był bardzo powolny. W dniu 28 czerwca 1809 roku został porucznikiem, 9 listopada 1813 postąpił na stopień kapitana, a w dwanaście lat późniéj, 26 lutego 1825 na majora. W siedm lat dopiero potem został podpułkownikiem, a dopiero 26 października 1842 pułkownikiem, z tytułem i honorem przywiązanym do stopnia adjutanta Jéj Kr. Mości.

W roku 1814 połączył się z 6tym pułkiem tyraljerów w Ameryce, gdzie służył do 1814, a w r. 1823 znacznie przyłożył się do przytłumienia powstania w Demerara.

W Chinach w roku 1842 dowodził 98mym pułkiem, w czasie oblężenia i zdobycia Czung-Kuang-Foo; po téj wyprawie otrzymał medal wojskowy.

Rok 1842 powołał naszych wojowników do Indji. Wiadomem było w świecie, że Szir Sing i jego ojciec Czetur Sing, usiłowali ponowić dawne manewry, aby odzyskać władzę w Pendżabie. W skutku tego, w połowie listopada siły angielskie zostały zgromadzone w Szaran, gdzie połączył się z niemi lord Gough, naczelny dowódca. Ten natychmiast powierzył dowództwo jednéj dywizji sir Colinowi Campbell. W bitwie pod Chillianwallah 13 stycznia 1849 roku po południu, dywizja Campbella stanowiła tylną straż naszéj pozycji.

Lord Gough rozkazał sir Colinowi wykonać poruszenie na skrzydle jego dywizji piechoty, co też on wykonał pod morderczym ogniem części baterji, których niepostrzeżono, w skutku szybkości rozporządzeń naczelnego dowódzcy. Poruszenie wykonane przez sir Colina, było nieszczęśliwe. Ludzie jego zostali rozbici na miazgę, ponieważ zanadto zbliżyli się do ukrytych dział nieprzyjaciela, w chwili gdy te dały niespodziewanie ognia. Noc położyła koniec bitwie, w któréj przy nas zostało zwycięztwo, okupione stratą 26 officerów poległych i 66 ranionych, a 700 żołnierzy poległych i 1,500 ranionych. W sprawie téj sir Colin został lekko raniony, a lord Gough w rapporcie swoim oddał zupełną sprawiedliwość jego męztwu.

W Goojerat w kilku dni późniéj sir Colin dowodził tą samą dywizją. Ta ostatnia walka była stanowczą. Nieprzyjaciel został zupełnie pobity. Sir Colin ścigał za uciekającemi przez piętnaście mil angielskich, zabrał im 157 dział i zmusił do zdania się na łaskę.

Lord Gough, przeciw któremu objawiło się niezadowolenie widoczne i powszechne, odzyskał całą swoją popularność przez tę wygranę i niezapomniał uznać zaszczytny udział, jaki w niéj wziął sir Colin Campbell, który w r. 1846 otrzymał krzyż orderu Łaźni, w nagrodę swoich zasług. W roku 1851 i 1852 walczył pod rozkazami sir Karola Napier, jako jenerał brygady dowodzący w Peszawer.

Prowadził on ciągle pomyślne operacje przeciw pokoleniom zamieszkałym na wzgórzach otaczających dolinę i wziął ważny udział w przejściu wąwozu Kohat. Miał kilka spotkań z Mormundami, ale pobił ich w Pendż Poo, na czele oddziału konnicy i konnéj artyllerji, mając 1,500 ludzi przeciw 8,000 nieprzyjacioł. Późniéj w roku 1852 kierował wyprawą przeciw pokoleniom Dubt-mankbeil i Ranazair, których zaczepił i zniszczył ich wsie obwarowane Nowedund i Pranghur. Najświetniejsze jego zwycięztwo w téj wyprawie było pod Iskakote, gdzie na czele 2,800 ludzi pobił na głowę 8,000 nieprzyjacioł.

Powróciwszy z Indji, spoczywał do roku 1854. W lutym tego roku powierzono mu dowództwo brygady górali w wyprawie na Wschód.

W czerwcu tegoż roku sir Colin Campbell wraz z kilku innemi oficerami awansował na jenerała majora.

S P R A W A

Urodzonych Możarowskich z Kapitułą Wileńską.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 259.)

Przerażeni Możarowscy nieszczęśliwą tą klęską, z cerkwi niektórzy z życiem uchodzą, a ci wpadłszy do cerkwi, drzwi porąbali, powystrzelali okna, ołtarze y świątnicę Boską ze wszelkich odarli ozdób, krwią zbroczyli; złapanego kapłana wtrącili do więzienia, poddanego Możarowskich schwytawszy powiesić kazali, a dwóch Mekitę Diaka y Trochima uwiązanych do szubienicy rózgami smagać niemiłosiernie, o co wszystko Remigjan i Hieronim Możarowscy znowu w Owruczu uskarżyli się y wizją według prawa uczynili« (dnia 18 września). I wzajemnie kapituła nie omieszkała w tymże grodzie zamanifestować »przeciwko UU. Lewkowskim, Niewmierzyckim, a w szczególności Stefanowi Niewmierzyckiemu y innym dziedzicom y possessorom dóbr wsi Lewkowicz i Wielendnik o pomoc, radę, y o fomentowanie zbuntowanych chłopów wsi Możar, należących do dóbr Kamieńszczyzny.« Ale nie koniec na tem; w kilkanaście dni po poprzednim najeździe, poraz czwarty już

w tym roku Wencławowicz nasyła ze stu ludzi orężnych: ci pojmawszy Kondrata Możarowskiego, kłuli, końmi tratowali, okuto go w kajdany i do więzienia wtrącono. Poczem Możarowscy wspierani coraz silnićj oburzoną szlachtą, wynieśli w r. 1755 do sądów zadwornych Jego Królewskiéj Mości mandat, po którym niebawem otrzymali zaoczny dekret, nakazujący „aby wyznaczeni kommissarze do Możar z przyległoscią, jako to: do Smolan, Kamieńca, Łohozejska, Ostaszyna, Sporowa, Kołodczy y innych, reindukowali szlachtę, inkwizycje wyciągnęli, liczbę y rachunek z dóbr trzymanych kapituła uczyniła, Piotra, Józefa y Kondrata Możarowskich niezwłocznie z więzienia uwolniwszy, a za zgwałcenie glejtu, ażeby sześć tysięcy grzywien wypłaciła.“ Na mocy tego wyroku kommissarze wydają innotescencję, ale Wencławowicz list ten obwieszczający ze wzgardą wyrzucił, woźnego ochłostać kazał, szlachtę towarzyszącą mu pod wartę osadził.

Co widząc szlachta, że ani wyznaczony urząd, ani mała ich siła poradzić co zdoła, udała się do pewniejszych środków, o które, mając już prawo posiadania dóbr, łatwiéj im było postarać się. Jakoż okazawszy prawo i udawszy się o pomoc do swoich powinowatych i przyjaciół, wkrótce każdy z nich nadciągnął z licznym oddziałem swoich butnych i ochotnych sprzymierzeńców, a którzy zostając pod naczelnictwem znakomitszych współtowarzyszy—obywateli, postanowili stawić opór zbrojną ręką przeciw kapitule i raz na zawsze utrzymać Możarowskich przy ich własności. W takiéj liczbie, do kilka tysięcy razem wynoszącéj, wspólnie z wyznaczonymi przez sądy assessorskie kommissarzami, na grunta wsi Możar zjechali, i tak te, jako i inne wyżéj pomienione na mocy dekretu w dzierżenie Możarowskim poddali, a do których wpadając po kolei, wypłaszając słaby opór, wszystko kapitulne niszczyli, rabowali i wypijali. Gdy tak się powodzi Możarowskim, kapituła ze swéj strony widząc, że już zwyczajnemi najazdami, składającemi się zwykle ze swoich poddanych ubortskich i małéj liczby najemnych sprzymierzeńców, tym razem nic nie poradzi, użyła innych sposobów. Sypnęła naprzód manifestami przeciwko Michałowi Steckiemu łowczemu kijowskiemu, Janowi Pawszy stolnikowi, Maciejowi Trypolskiemu sędziemu ziemskiemu, tudzież Janowi Potockiemu staroscie lubeckiemu, Stefanowi Wyhowskiemu wices-regentowi, UU. Niewmierzyckim, Lewkowskim, oraz wielu innéj szlachcie, już to pośrednio, już to osobiście dającym pomoc Możarowskim do rabunku i najazdu na dobra, do fundowania mniemanéj juryzdykcji y o inne wielorakie wiolencje. Między tem następnego roku w lutym miesiącu wyrabia dekret trybunału głównego W. X. L. „przeciwko niestawającym Możarom y UU. Lewkowskim, Niewmierzyckim z wskazami summ y innych kar z wzdaniem UU. Niewmierzyckich y Lewkowskich, a mianowicie Możarów na infamją, na łapanie y gardło przez urząd y samą stronę.“ Co aby skuteczniéj doprowadzić do celu, przedstawiwszy najazd ten szlachty wspólnie z włościanami zbuntowanych wsi, grożącym bezpieczeństwu publicznemu, ile że okoliczne chłopstwo zawsze okazywało się pochopne do uczestnictwa często w tych okolicach wszczynających się buntach kozackich, potrafiła zjednać po sobie X. Radziwiłła hetmana W. X. L., który niebawem dał ordynans chorągwiom pancernym do poskromienia wszczętego rozruchu. Ale szlachta uspiała poprzedzić. Regimentarz Djonizy Poniatowski rotmistrz pancerny, osaczony niespodzianie na drodze ze wszech stron, straciwszy kiłkunastu pocztów, kilku towarzystwa i jednego oficera Wilgoszewskiego, rzucił się zresztą na przebój, unosząc co żywo swoje życie, dając zarazem znać hetmanowi, że z tak małą liczbą swoich, przeciwko zebranemu do sześciu tysięcy zbrojnemu tłumowi, nadal pokuszać się nie śmié. Skutkiem tego nadeszły w pomoc świeże oddziały petyhorji, huzarji, ułanów, dragonów, piechoty i kilka dział. Oddział ten wojska składający się w ogóle do 5000, pod naczelnem dowództwem tegoż Poniatowskiego postąpił naprzód pod Kamieńszczyznę, gdzie już znalazł szlachtę otoczoną mocnemi szańcami, na których wzajemnie stały pozataczane działa. Po kilkoniedzielnem oblężeniu, po wytrzymaniu kilku ataków i nocnych wycieczek, gdy żadne środki umiarkowane do pogodzenia nie zdawały się podobnemi, zmuszony nakoniec został przypuścić ostateczny szturm do okopów. Szczegóły tego szturmu przytoczymy dosłownie, jak napisano w protokule sprawy Możarowskich, z tą różnicą, iż ci ten wypadek naznaczają nie pod Kamieńszczyzną. A „te (wojsko) Możary y całą włość otoczywszy, naprzód pod miasteczko Słowieszne podstąpiło, y gdy z armat do zamkowéj bramy wydano ognia, zaraz z Markiem Chodyką y ludźmi kilkunastu bramę zapalono, a dwóch ubito poddanych, y tak licznem strzelaniem rozwaliwszy bramę, we śrzodek się obalin wsunęli, nikomu życia nie darując, nawet Antoniego, Filipa, Joachima, Józefa Możarowskich okrutnie zamordowano, Apolonję zaś Możarowską, na ręku trzymającą dziecię, tak bili, że y to niemowle na łonie jéj skonało, a Guzę poddanego wciągnąć na pal, y innych trzech na szubienicy powiesić kazano; potem dozwolono tatarom y kozakom, aby poddaństwu y samym niewiniątkom nie folgowano, ci rozhukani obojéj płci, w każdym wieku wydzierali życie (14) y tak nakładli niezliczonych trupów, że trzy mogił z nich wysypano, a resztę w stawy, rzeki y jeziora powrzucali; postrzegłszy kilka Możarowskich panien pod most uchronionych, y tym zaraz wzięto honor y życie; urodzonych zaś Teodora, Leona y Gabrjela z dziewięciu poddanemi w kajdany okutych do Wilna odesłano, a chcąc pamięć zgasić imienia tego, dawano pieniądze, aby o Możarowskich y ich poddanych gdzie są ukryci upewnić, biegali tatarowie lipki y kozacy o mil kilka po lasach, a uciekających strzelali y dobijali dzidami, ciała ich na pastwę zwierzom zostawując; o tę bezprawność y gwałty zaraz urodzony Hieronim Możarowski wniósł do urzędu grodzkiego Łuckiego w roku 1756 w dniu 4 maja płaczliwe jęczenia y skargi.“

Po dokonanem zwycięztwie kapituły, rozpoczęły się na nowo prawne ciąganiny. Kapituła po staremu zarzuciła szlachtę pozwami, o domierzone w czasie najazdów zabójstwa, rabunki, o pomoc zbuntowanym chłopom. Wzajemnie ziemianie trzech województw kijowskiego, bracławskiego, wołyńskiego przed urzędem grodzkim łuckim przeciwko kapitule zamanifestowali, „że ta zacną szlachtę Możarowskich współbraci okrutnie ucisnęła y najstraszniejsze przemożności okazała skutki.“

Możarowscy w czasie najazdu zabrani do więzienia, mocą wyroku trybunału głównego W. X. L. oswobodzeni, nie przestawali możliwych zażywać środków ratunku; to kilkokrotne spowodowało najazdy kapituły, w których resztę sprzętów ubogiego majątku zabrano. „Kamienie zaś grobowe, na których imiona Możarowskich starożytnie wydrążone były, wywieziono, a woźnego kładnącego pozew, okrutnie bito, y nazajutrz o mil kilka przeprowadziwszy, łozami posieczono niemiłosiernie.“ Ciągając się na przemiany po wszystkich juryzdykcjach z rozmaitem szczęściem i co dziś Możarowscy wygrali, jutro kapituła zniszczyła, zburzyła i wzajemnie na swoją korzyść zyskiwała wyroki. Ale jakby niedobitkę szlachty kapituła zakwestjonowane dobra około tego czasu wydzierżawiła biskupowi Massalskiemu, właśnie najzdolniejszemu do dokonania ponękanéj szlachty.

Tymczasem najczynniejszy Hieronim Możarowski dźwigał na swych barkach daléj ten interes. Zbijając progi i kolana o żebranym chlebie po różnych sądownictwach i drzwiach magnackich, przeszedłszy powtóre sądy królewskie zadworne, trybunał Lubelski, oparł się w grodzie województwa kijowskiego, któremu trybunał zlecił ostatecznie rozwiązać strony sporzące i „aby od reindukcji zapocząwszy, nie uważając na żaden upór kapituły, wszelkie okoliczności roztrząsnął y rozrządził.“ Ten zaś „z mocy remissy uczynionéj, wyznaczył naprzód kondescensją do reindukowania w dobra wieś Możary z przyległością, oraz gwałtowne szlachty wyciśnienie, grzywnami ukarał, w sprawie prawnéy termin zawity zachowawszy.“ Lecz kapituła uznając wyrok powyższy za stronny, wystawiwszy ze trzy tysiące ludzi, reindukcji wzbroniła i grzywien wypłacić nie chciała, dozwalając się z obojéj okoliczności publikować.

Gdy więc tym sposobem Możarowscy nic nie wskórali na wygranéj, w roku 1766 wyrobili nowy dekret-executionis w trybunale koronnym, na mocy którego „urząd grodzki Żytomierski vicesgerencjalny urodzonym Możarowskim włość Kamieniecką w dzierżenie winien był podać.“ To spowodowało nowe ruszenie szlachty na Kamieńszczyznę, która zjechawszy z urzędem na miejsce, wypłoszywszy possessora, dobra te w dzierżenie Możarowskim podała. Kapituła niezmiennym trybem na urzędzie grodzkim Mozyrskim, w imieniu swojem i biskupa posypała pozwy „na WW. Steckiego kijowskiego, Bierzyńskiego żytomirskiego, Pawszę owruckiego, podkomorzych, Zwolińskiego vices-regenta zytomirskiego, Teodora Proskurę, Stanisława Kamińskiego, JX. Wołodkowicza metropolitę kijowskiego, tudzież przeciw Bielskim, Jałatajom, Burczymuchom, Andrykiewiczom, samym Możarom y innych współuczestników o nasłanie y dodanie przez jednych ludzi, a przez niektórych o najechanie na dobra Kamieńszczyznę, o podbudzanie poddanych do buntu, o rabunki, o nieważność sporządzonych intromissji y o inne dopełnione exorbitancje y krzywdy.“ To uczyniwszy udała się w dalsze prawne zawody. Tymczasem Możarowscy nie przewidując długiego dla siebie pokoju i nie polegając na własnych siłach, udali się pod protekcją Pawszy podkomorzego owruckiego, któremu dobra swoje zapisem wieczystéj sprzedaży ustąpili. Pan ten zamożny, mający nadwornych kozaków i wojsko, oraz posiadając popularność u szlachty, a tem samem wszelką jéj gotowość na usługi, śmiało szedł w zapasy z kapitułą; mimo licznych pokuszeń kapitulnych, powierzone mu dobra przez lat kilka we władaniu utrzymał i prócz tego z milicją swoją nadworną kilkokrotnie najeżdżał, rabował sąsiadujące włości kapituły, co się często nie obchodziło bez zabójstw. Tymczasem po wielu obustronnych zabiegach, kapituła uzyskała dekret sądu sejmowego (15) którym naznaczona reindukcja biskupa i kapituły w dobra Kamieńszczyznę z przyległościami, dzierżane dotąd przez Pawszę. Ze zaś ten ze szlachtą nie myśleli być powolnemi wyrokowi, wyrobiła ordynans generalnéj konfederacji obojga narodów do kommissji wojskowéj z zaleceniem, aby dla objęcia przez kapitułę dóbr Kamieńszczyzny udysponowała tyle wojska Rzeczypospolitéj, ile potrzeba tego wymagać będzie. Zabrawszy więc w 1773 znaczną ilość regularnego wojska opatrzonego w działa, przypuściła szturm do zawarowanych w Kamieńszczyznie. Strzelaniem z armat obalali domy, cerkiew i kościół do szczętu znieśli i spalili. Mieszkańców wiele zabito, skaleczono, niektórzy popalili się w domach, inni wieszani na dębach. Był to już ostatni najazd.

Kapituła wstąpiła we władanie dóbr. Możarowscy jeszcze tułając się, wywoływali sprawiedliwość. Ale sprawa ich coraz słabszy brała kierunek. Szlachta postrzegając po wielorakich a bezskutecznych wysileniach, że zła to sprawa gdzie biją, niepokoją i obdzierają, że trudno podołać tak potężnemu adwersarzowi, jakim była kapituła ze swoim naczelnikiem, poczęła powoli ostygać w zapale i ustawać w popieraniu rozpoczętego dzieła. A hasana ze wszech stron pozwami, przywdziawszy szatę Piłata, umywała ręce przed pospólstwem, i wyrzekłszy: „*Weźmijcie go wy, a według zakonu osądźcie go; niewinienem krwi tego sprawiedliwego: wy się patrzcie*,“ podała Możarowskich na ukrzyżowanie.

Ostatecznym wyrokiem sądu kommissyjnego, Możarowscy odsądzeni od mienia, czci i honoru, zapisani w poddanych, skazani na infamję, ściganie, bannicję — oddani na zupełną wolę kapituły! (16)

(14) Zdaje mi się postrzegać, iż głównie zemsta wywieraną była przeciwko zwyczajnym poddanym, co rzuca w oczach kapituły pewien odcień różnicy między poddanemi a Możarowskiem.

(15) Nic dziwnego, że taki wyrok uzyskała kapituła na sejmie najniesprawiedliwszym z niesprawiedliwych. Wyroki spadały jak grad na różne strony przeciwko niewinnym. Co kto z delegatów obradujących miał wtedy do zrobienia sobie, to najpewniéj zrobił, mimo wszelką ludzkość i prawo, a biskup wileński rej wodził na téj delegacji, nie mając ani za grosz serca. *(J. B.)*

(16) Rzecz ważna byłaby rozwiązać, dla czego obie strony nigdzię w sprawie nie wzywają poddanych do świadectwa? Albo więc, że świadectwo ich uważało się za nieważne, co rzecz nie do uwierzenia, bo w podobnie trudnych do rozwikłania sporach, podanie starych ludzi przechowujących powieści o wypadkach miejscowych od naddziadów, rzeczą jest niezmiernie ważną. Albo rzecz tę ja tak uważam. Poniewaz widzimy z obustronnych dowodzeń, że poddani wsi Możar, Listwińca, Sławeczny i t. d. zawsze powstawali przeciw kapitule, co oznacza że trzymali stronę Możarowskich, przeto skoro Możarowscy weszli w posiadanie tych wsi na mocy dekretów, nie mieli potrzeby wzywać ich głosu, jako w rzeczy zupełnie skończonéj. Wzajemnie zaś kapituła nie mogła wzywać ich świadectwa, bo te spodziewała się mieć przeciwko sobie. Tak samo i Możarowscy gdy znowu zostali wyrugowani z posiadłości, nie wzywali poddanych, bo ci z obawy obecnych swych władców, nie rzekliby słowa przeciwko nim, zwłaszcza kiedy zemsta tak łatwo i bezkarnie dokonywaną być mogła. Obie więc strony w żaden sposób nie mogły użytkować z najważniejszego źródła prawdy. Ale prócz tego, czego nie możemy

Zamieszania, nieszczęścia krajowe, nie pozwoliły raz jeszcze wywołać siły wewnętrznéj szlachty coraz gniecionéj i upadającéj. Atoli nie tak łatwo było wykorzenić co wewnątrz się posiada: owe uczucie polskiego szlachectwa, uzasadnionego na *liberum veto*, przejętego od przodków. Nie mielić już ani kąta naddziadów, ale się rozproszyli po rozmaitych okolicach, roznosząc smutne echo gwałtu, przemocy, niesprawiedliwości.

Ostatniemi jeszcze czasy za Błogosławionéj pamięci Cesarza Alexandra, jeden z Możarowskich, przezwany Tryus (od długich wąsów, które mógł zawiązywać na karku), służący przedtem w szeregach ojczystych, udał się w téj sprawie do Petersburga. Powiadają, że miał jakoby pozyskać względy osobiste łaskawego dla uciśnionych Cesarza. Cożkolwiek bądź, bawiąc tam czas nie mały, lubo nie zyskał dóbr dawno już zatraconych, wyjednał przynajmniéj szlachectwo, przy którem i dotąd utrzymują się.

Zakończenie.

Nie pisałem apologji dla Możarowskich, ani potępiałem kapituły, bo mię żadna strona nie zobowiązywała. Unikałem stronności, lecz jeżeli gdzie szala przeważyła za którą stroną, to wypływało z téj jedynie początkowéj zasady, *że gdzie rozumem dociec nie potrafię, tam uczucie i sumienie będą niejako podstawą mojego przekonania.* Ale jakkolwiek by w téj sprawie sądzić, jakkolwiek by rozumować, *reassumując* wszystko razem, dojdziemy do treściwego zapytania: Cóż to więc jest owe prześladowanie kapituły? Albo li to jest jedna z tych plag, które spadają niewidomie na wskazaną palcem nieszczęścia rodzinę, albo li skutkiem złego wyrozumienia, do którego kilka niegodnych osób stało się przyczyną! Cokolwiek bądź, gwałt i przemoc kapituły—krzywda Możarowskich zostały udziałem.

dowieść faktem widzialnym, popierajmy faktem logicznym. Z tysiąca przykładów pięknego poświęcenia i przychylności poddanych dla swych panów, zawsze widzimy, że kmieć prawie instynktowie ciągnie i przywięzuje się do swych dawnych i prawych dziedziców, przeciwnie nie lubi dzierżawców i nowonabywców, a bardziéj jeszcze wydziercow. W całéj téj sprawie instynkt poddanych jest zawsze za Możarowskiemi. Jakkolwiek usprawiedliwiać kapitułę prawnie, na każdym kroku da się związać poglądem moralnym. — W protokule sprawy Możarowskich wszędzie widać żywą tradycję płynącą z ust ojców, dziadow, stryjów, braci,— w kapituły, tylko suche wybiegi prawne.

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

XII.

Krasnopól.—Łoździeje.—Metele.—Cyganowo i Ajtwaras. Pochodzenie obrazu Bogarodzicy trempińskiéj w Lubowie. Mirosław i Bendry.

W sąsiedztwie osad filipońskich, o milę na zachód od Sejn, w dawnéj puszczy leśnictw perstuńskiego i przełomskiego, w uroczysku *Epidemia* zwanem, Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny W. X. Litewskiego, założył miasto *Krasnopol*, któremu nadał przywileje d. 23 październik 1784 r. w tych słowach w xięgach grodzkich powiatu grodzieńskiego zapisane: »Przed aktami grodu stanął Tomkiewicz (a), dokument przez Ejsymonta komornika powiatu grodzieńskiego i gubernatora repartycji szczeberskiéj podpisany do akt podał. Z władzy jeneralnéj nad dobrami J. K. Mości stołowemi W. X. Litewskiego administratora JW. Tyzenhauza podskarbiego W. X. Litewskiego mając zlecenie w puszczy J. K. Mości leśnictw perstuńskiego i przełomskiego zgodne lasy do gruntu wyrobienia wedle przysad miastom i wsiom pożytecznych z umówioną wolnością ludzi siedlić, więc upatrzywszy miejsce w obszerności, dobroci gruntu i odległości od miasteczek targowych podobne do zafundowania miasteczka w uroczysku Epidemia, wynoszące do włók 85 oprócz zajmiska i placów i mórg 300 za Pawłówką na pastwisko zostawione, oraz częścią dąbrowy od jeziora Gremzdów leżącéj, w ograniczeniu miejskiem nieinkludowanéj, ku wygodzie lasom zostawionéj, na dąbrowie przy trakcie z Suwałk oraz z Wigier do Sejn idącym, na dobranem z konsyderacją miejscu, uplantowawszy ulicę, oznaczywszy rynek, porznąwszy place, tudzież w granicach zadeterminowawszy poletki, co jaśniéj spisano jest w plancie jeometrycznéj, pozwoliłem i t. d.« Daléj, dozwala brać drzewo bezpłatnie z puszczy na budowle i tym, którzy zechcą mieć place i grunt włóczny, udziela lat wolnych 5, tym zaś, którzy tylko zająć mają plac, udziela wolność na lat 8; dęby jednak z wycięcia wyłącza, z powodu niedostatku w bliskości łąk, oddaje cały okręg *Biele Mąkinie* nazwany, za opłatą corocznie do dworu Szczeberskiego podatku postożnego od wozu po gr. pols. 10. Zastrzega przytem aby budowle mieszkalne porządnie stawiane były podług modelu pruskiego ze szczytami u wierzchu załamanemi w wielkości podług wydanéj miary, lub też większe, aby tylko nie mniejsze *pod sztrofem* i utratą siedliska. Dozwala w końcu obywatelom starać się u Monarchy o przywileje wolności fundowania ratuszów i wprowadzenia sądów miejskich.

Miasto to jednak nie doszło swéj zamierzonéj wielkości, bo z upadkiem moralnym fundatora jego, naciskane intrygami xiędza Bortkiewicza przeora klasztoru XX. Dominikanów Sejneńskich i protegowanych przezeń żydów, ustąpić musiało wznoszącym się jednocześnie Sejnom, jednakże do dziś dnia jest wielką i schludną wsią kościelną.

Na północo-wschodzie ku Krasnopolowi, o mil 3 od miast Sejny i Sereje, o mil 5 zaś od r. Niemna, leży miasto *Łoździeje* za Zygmunta Augusta założone i prawem magdeburskiem przez Zygmunta IIIgo r. 1587 obdarowane. Leżąc na ustroniu od głównych traktów kommunikacyjnych, to miasto nigdy nie miało wielkiego znaczenia pod względem handlowym, chociaż żydki już od 1689 roku za przywilejem króla Jana IIIgo tu osiedlili się. Głównym przemysłem mieszkańców tutejszych jest rolnictwo i dla tego rząd pruski bolesny cios zadał mieszkańcom, odbierając od nich uroczysko *Kotkiszki* zawierające gruntu włók 2 i morgów 10, oraz młyn wodny, które przydzielone zostały do dóbr rządowych Krasnowo. Kobiety tutejsze oddawna trudnią się wiązaniem sieci do łowienia ryb, żydzi zaś upodobali handel smołą.

Za rządu pruskiego był w Łozdziejach sąd powiatu wigierskiego i wojska tu konsystowały.

Od Łozdziéj ku północo-wschodowi ciągnęły się dawniéj dąbrowy, wśród których rozlały swe wody trzy wielkie jeziora: *Duś*, *Metele* i *Obelia*, gdzie głównie dziki trzymały się; ztąd Litwini tak jezioro jak i wieś przyległą nazwali *Metele* od wyrazu *mejtelis*-wieprz. Dobra Metele w wieku XVI już stanowiły oddzielne starostwo, którem władał Jan Zabrzeziński starosta simneński. We wsi Metele, które w późniejszym czasie nosiło nazwę miasteczka, pierwotny kościołek z drzewa za Zygmunta Igo wystawiony, był filją parafji simneńskiéj, lecz gdy ten upadł i ludność powiększona domagała się ustanowienia parafji w Metelach, za staraniem Pawła Sapiehy koniuszego a następnie podkanclerza W. X. Litewskiego i starosty metelskiego, tudzież Eustachego Wołłowicza biskupa Wileńskiego, Zygmunt III fundował 1619 roku nowy kościół i na uposażenie proboszcza dodał do trzech włók gruntu przez kommendarza filji metelskiéj posiadanego, 4 włóki gruntu z sześciu włościanami osiadłemi, tudzież uroczysko Wojtkuniszki czyli łąk z zaroślami włók 5 mórg 1 i prętów kwadratowych 152, jak niemniéj wolne łowienie ryb na jeziorze Metele narzędziem zwanem *obory*, podymszczyznę z każdego dymu dominium Metele po groszy pols. 3 i dziesięcinę wytyczną ze zboża i ogrodowizny oprócz owsa, oraz 2 wiadra miodu przaśnego i jeden kamień wosku.

Roku 1799 dobra Metele z folwarkiem Koleśnickim przez króla pruskiego darowane były Karolowi xięciu holsztyńskiemu z Beck, po którym władali niemi Tyszkiewiczowie, Godlewski i Mikulicz. Z córką jedyną tego ostatniego ożenił się Tomasz Uszyński b. kommissarz obwodu Kalwaryjskiego, z którego to małżeństwa urodziła się córka, lecz matka zaraz po urodzeniu córki, ta zaś w lat 16, obie skończyły życie, nie pozostawiwszy po sobie spadkobierców. Tym sposobem tytuł własności dóbr przeszedł na Uszyńskich, którzy dziś mianują się dziedzicami Metel i Koleśnik.

Na wschód od Metel postępując, już w powiecie Kalwaryjskim nad jeziorem Obelia, leży wieś *Cyganowo*, któréj nazwisko wskazuje lud koczujący, Cyganami zwany tu osiadły. Oprócz pięknego położenia i żyznych gruntów, wieś ta posiada podanie ludu miejscowego na bujnéj fantazji oparte, które tu podać chcemy, jako cząstkę ogromnego zasobu poezji litewskiéj. (*d. n.*)

(a) Familja Tomkiewiczów dotąd mieszka w kolonji *Epidemia* pod Krasnopolem.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Marszałek szlachty gub. Lubelskiéj hrabia *Jezierski* koniuszy dworu J. C. MOŚCI z Ryk, *Arkuszewski* Konst. ob. z Grabicy nr 601, *Batowski* Jan obyw. z Bukowa nr 1565, *Dzierzgowski* Konrad ob. z Płocka nr 1254, *Gadomski* Albin ob. z Mławy nr 394, *Karczewski* Karol obyw. z Grzebowilka nr 586, *Nowowiejski* Kar. ob. z Gąski nr 626, *Okęcki* Stani. ob. z Babska nr 415, *Ordęga* Jan ob. z Żelechowa nr 570, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiechy nr 414. *Ziemięcki* Ant. ob. z Radogoszcza nr 585, *Dall-Trozzo* Antoni ob. z Paryża nr 471, *Glücksberg* Leon xięgarz z Paryża nr 497, *Kremky* Henryk kupiec z Paryża nr 470, *Kuderski* Jan ob. z Krakowa nr 451, *Kasznica* Józ. kandydat prawa z Krakowa nr 1565, *Kiersznowski* Alex. ob. z Paryża nr 461, *Kaplińska* Julja ob. z Krakowa nr 495, *Łaszczyński* Stan. ob. z Pruss nr 493, *Ożarowska* Karolina żona urzęd. z Paryża nr 461, *Orzeszko* Juljusz marszałek szlachty z Paryża nr 414, *Polińska* Antonina ob. z Ostendy nr 366, *O'Rurk* Alex. hr. z Paryża nr 414, *Szczyt* Michał agronom z Drezna nr 1620, *Skorzewski* Zygm. hr. z Drezna nr 414, *Wenzel* Anna żona dyre. banku z Drezna nr 957, *Zalewski* kassjer banku z Ostendy nr 160.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borejsza Michał ob. do Grodna, *Białecki* Edward radca stanu do Mohylewa, *Grotowski* Piotr ob. do Rawy, *Jański* Sewer. ob. do Kalenia, *Kłosowski* Ign. ob. do Brześcia Lit., *Komirowski* Michał ob. do Kraszewa, *Krąkowski* Józ. ob. do Ostrowca, *Sobański* Fel. urz. kanc. JO. Xięcia Namiestnika do g. Podolskiéj, *Stojowski* Hipolit sędzia pokoju do Krasocina, *Skarzyński* Rajmund oby. do Kątów, *Swieszewski* Adam ob. do Osowca, *Tymieniecki* Ant. ob. do Brześcia Lit., *Zabołocki* Wiktor ob. do Mohylewa, *Borkowska* Adela hr. do Krakowa, *Czudowski* Mich. radca dworu do Paryża, *Stobnicki* Felix ob. do Krakowa, *Zamoyski* Jan hr. do Paryża, *Zawadzka* Anna żona urz. do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 391, wyjechało 354.

TEATR WIELKI. Jutro: *Jerozolima.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Września (5 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.